Nakład 20 400 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 114 Sosnowiec, wtorek 29 kwietnia 1930 roku Cena numeru 10 groszy

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 0 groszy, w tekście 80 gr., z tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. d wiązeczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P. K. O Warszawa 66 070.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji Piłsudskiego Nr 5, telefon 4-9, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94 Konto czekowe P. K. O. Warszawa 66 070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 4-77 ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Tajny spisek rewolucyjny

za plecami akcji Gandhi'ego.

LONDYN, 28. 4. W ciągu niedzieli doszło ponownie do licznych, coprawda drobniejszych starć między zwolennikami akcji Gandhiego a policją i wojskiem.

Najgroźniejszy charakter awantury przybrały w Madras, gdzie tłum zaatakował rozpędzającą manifestantów policję gradem kamieni. Podczas salwy 3 hindusów zostało zabitych, 5 odniosło ciężkie rany. Od uderzeń kamieniami poważne rany odniosło wielu policjantów, wśród nich zastępca komendanta.

Według źródeł angielskich liczba zabitych podczas starć w Peszawar hindusów ma wynosić 20 osób, podczas gdy dzienniki hinduskie określają ją na 100 do 150.

Koła angielskie twierdzą, iż za oficjalną akcją Gandhiego kryje się jakiś tajny spisek rewolucyjny, skierowany przeciw władzom angielskim.

KARACHI, 28. 4. W dniu wezorajszym rozpoczął się tu bojkot tkanin zagranicznych.

Procesja, złożona z 8.000 osób, przeciągnęła ulicami miasta, prowadząc 3 wózki, napełnione zagranicznemi tkaninami, które wieczorem spalono.

DZIEŃ P. PREMJERA.

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) W dniu dzisiejszym prezes ministrów p. Sławek przyjął w godzinach rannych prezesa najwyższego trybunału administracyjnego p. Różyckiego, marszałka senatu p. Szymańskiego i ministra W. R. i O. P. p. Czerwińskiego.

MIN. CAR i POS. LIEBERMAN.

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) W związku z wymianą listów otwartych między min. Carem i pos. Liebermann, dowiadujemy się, że pos. Liebermann podobno wniesie ma do sądu skargę o zniesławienie przeciwko wszystkim podpisanym w liście min. Cara członkom zarządu legjonistów, którzy nazwali go niehonorowym.

KOMITET FLOTY NARODOWEJ

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) Dziś odbyło się w sejmie, pod przewodnictwem marsz. Daszyńskiego posiedzenie rady naczelnej komitetu floty narodowej. W posiedzeniu, które miało na celu połączenie ligi morskiej i rzecznej z komitetem floty narodowej w jedną instytucję, wzięli udział m. in. premjer Sławek, marsz. senatu Szymański, ks. kardynał Kakowski, wicemin. Konarzewski, zastępujący marsz. Piłsudskiego i wicemin. Kożuchowski, w zastępstwie min. Kwiatkowskiego.

Obrady opozycji.

WARSZAWA, 28.4. Jutro odbędą się w sejmie posiedzenia wyzwolenia, Piasta, stron. chłop. oraz innych ugrupowań opozycyjnych. Sprawa petycji została już podobno załatwiona pomyślnie, chodzi jeszcze jedynie o ustalenie terminu jej wręczenia.

Stan bezrobocia w państwie.

WARSZAWA, 28.4. (wł.) Według danych statystycznych liczba bezrobotnych spadła w ubiegłym tygodniu do 289.004 ludzi. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmalało o 2.250 ludzi, a począwszy od 22 marca br. ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 6.608 ludzi.

Jeszcze sprawa tajemniczego pocisku w poselstwie sowieckiem.

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) W związku z wykryciem tajemniczej bomby w poselstwie sowieckiem, przeprowadzono dziś liczne rewizje wśród sfer ukraińskich, a między innemi w ukraińskim domu akademickim. Pozatem przesłuchano wybitnych działaczy ukraińskich Siekowenkę i Sikorę.

Szef protokułu dyplomatycznego, p. Romer złożył dziś wizytę posłowi sowieckiemu w Warszawie p. Owsiejence i w imieniu min. Zaleskie go dał wyraz zadowolenia z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu przez poselstwo Z. S. R. R.

Motoryzacja armji sowieckiej.

RYGA, 28. 4. „Komunist" zamieszcza artykuł o motoryzacji armji sowieckiej. Pismo zaznacza, że w najkrótszym czasie należy doprowadzić liczbę samochodów wojskowych różnego rodzaju nie wyłączając czołgów w armji sowieckiej do 200 tysięcy. W związku z tem władze sowieckie opracowały plan rozszerzenia sieci dróg oraz podejmują naprawę mostów szczególniej w miejscowościach nadgranicznych celem umożliwienia ruchu automobilowego.

Jednocześnie założono kilka szkół kierowców samochodowych celem przygotowania potrzebnych kadr dla obsługi samochodów i czołgów.

Piraci chińscy topią okręty.

LONDYN, 28. 4. Donoszą z Hong Kongu o wznożeniu się działalności piratów na wodach chińskich.

Przed paru dniami pewien statek pasażerski kursujący na rzece kantońskiej pomiędzy Hungschau a Kantonem, wpadł na minę założoną przez piratów i zatonął wraz ze 100 pasażerami. Kapitan statku odmówił zapłacenia okupu, za co piraci postanowili się zemścić. Zakładanie min pod statki, które nie chcą się poddać, jest stosowane przez piratów na szeroką skalę.

Po platynowy piorunochron na szczyt komina fabrycznego.

KATOWICE, 28. 4. Onegdajszej nocy niewykryci dotychczas sprawcy wkradli się do kotłowni kopalni Fryderyk w Gorzycach w pow. rybnickim, a następnie wdrapali się na 60-metrowy komin kotłowni, z którego skradli platynowy piorunochron.

Wartość skradzionego piorunochronu wynosi ponad 1000 zł.

Zaraza papuzia wśród załogi parowca

BERLIN, 28.4. Jak donosi radjostacja w Pernambuco wśród załogi angielskiego parowca „Ruy Barbosa" wybuchła epidemja zarazy papuziej. Przeszło 20 osób złożonych jest ciężką chorobą.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że o izolowaniu chorych na statku nie może być mowy.

Tragiczna śmierć akrobaty-pilota.

BERLIN, 28.4. Wczoraj po południu na lotnisku Lohhausen pod Düsseldorfem zginął wśród tragicznych okoliczności znany niemiecki lotnik — akrobata Willi Hundertmark.

Hundertmark znajdował się w awjonetce, nad którą szybował samolot, ze zwisającą w dół drabiną sznurową. Akrobata zdołał chwycić sznur drabiny opasać go koło siebie. następnie jednak z niewytłumaczonych dotychczas powodów nie mógł uchwycić pierwszego szczebla drabiny.

Na widok zwisającego bezwładnie na linie lotnika z ust tysięcznych tłumów wyrwał się okrzyk zgrozy.

Przez trzy kwadranse zgromadzona publiczność z zapartym oddechem śledziła próby uratowania Hundertmarka. Wreszcie pilot, widząc, iż sytuacja jest beznadziejna, postanowił wylądować i skierował maszynę do ziemi.

Wśród niezwykłego napięcia nerwowego publiczności samolot wylądował, wlokąc przez kilkadziesiąt metrów ciało Hundertmarka po ziemi. Ciężko poranionego odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie zmarł.

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ ZE SPAŁY.

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) P. prezydent Rzplitej powrócił dziś po 2-tygodniowym odpoczynku świątecznym ze Spały do Warszawy.

Minister Kühn wrócił do pracy.

WARSZAWA, 28. 4. Dziś powrócił do Warszawy po dwutygodniowej nieobecności minister komunikacji, inż. A. Kühn.

P. minister Kühn po ciężkiej grypie odbył kurację na południu Francji.

Traktat handlowy polsko-rumuński.

WARSZAWA. 28.4. (wł.) Dziś przybywa do Warszawy delegacja rumuńskiego ministerjum handlu i przemysłu z dyr. Popescu na czele. Jutro rozpoczną się rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko rumuńskiego.

SZEF SZTABU RUMUŃSKIEGO u marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 28. 4. (wł.) Bawiący w Warszawie szef sztabu generalnego armji rumuńskiej gen. dyw. Samsonovici, wraz z oficerami rumuńskimi, został przyjęty w dniu dzisiejszym, na specjalnej audjencji przez marsz. Piłsudskiego w Belwederze.

Dzisiaj po południu goście rumuńscy w towarzystwie gen. dyw. Piskora i kilku oficerów szt. głównego, wyjechali na prowincję w celu zwiedzenia główniejszych, polskich ośrodków wojskowych.

NIEZWYKŁA KATASTROFA LOTNICZA.

LONDYN, 28. 4. Donoszą z Nowego Jorku, że na lotnisku Fayette Ville koło Nashville (Tennessy) spadł z wielkiej wysokości samolot w którym znajdowały się dwie osoby.

Na lotnisku był zgromadzony liczny tłum publiczności. Samolot upadł w środek, zabijając 7 osób i raniąc ciężko 20 osób.

Pilot i jego towarzysz zdołali uratować się za pomocą spadochronu.

NOC PANIKI W NEAPOLU I SALERNO.

RZYM, 28. 4. W nocy z soboty na niedzielę ludność Neapolu została obudzona silnemi wstrząsami podziemnemi. Trzęsienie ziemi, które zostało odczute poza Neapolem w szeregu miejscowości, trwało zaledwie 20 sekund. Najsilniejsze wstrząsy miały miejsce w Salerno, gdzie ludność ogarnięta paniką opuściła swe domy. Dotychczas jest rzeczą trudną określić straty wyrządzone przez trzęsienie. Ofiar w ludziach nie było.

CZWORAKI W RODZINIE GÓRNIKA.

KRAKÓW, 28. 4. Żona górnika kopalni „Sobieski" w Borach pow. chrzanowski, powiła czworaki, dwu chłopców i dwie dziewczynki.

Chłopcy żyli do następnego dnia, dziewczynki zmarły zaraz po urodzeniu.

LITWA GROZI LIDZE NARODÓW.

BERLIN. 28.4. Prasa niemiecka donosi, że odbywa się obecnie w Kownie zjazd litewskich posłów: Bałtruszajtisa z Moskwy, Bizauskasa z Londynu i Klimasa z Paryża, z udziałem bawiącego już w Kownie posła berlińskiego Sidzikauskasa.

Celem tego zjazdu, zwołanego przez ministra Zauniusa, w wyniku narady gabinetowej, jest poinformowanie dyplomatów litewskich o konsekwencjach, wynikających dla Litwy z faktu jej osamotnienia w lidze narodów w sporze z Polską przedewszystkiem w sprawie otwarcia spławu na Niemnie.

Litwa spodziewa się na całej linji przegranej, zwłaszcza wobec nieprzychylnego dla niej stanowiska Niemiec.

W obłędnym uporze niedopuszczenia do nawiązania bezpośredniej komunikacji z Polską, rząd litewski zamierza zagrozić w Genewie wystąpieniem z ligi narodów.

Litwa odrzuca bowiem załatwienie sprawy otwarcia Niemna na podstawie raportów komisji tranzytowej ligi.

W związku z tem Kowno zamierza przeprowadzić demonstracyjne przesunięcia w dyplomacji z powierzeniem stanowiska przedstawiciela Litwy w Moskwie Waldemarasowi.

B. POSEŁ TARASZKIEWICZ NA WOLNOŚCI.

WARSZAWA, 28.4. Ministerjum sprawiedliwości zawiesiło odbywanie kary b. posła Białoruskiej Hromady, Bronisława Taraszkiewicza, — który za szpiegostwo i działalność antypaństwową został skazany na 6 lat więzienia.

Zawieszenie kary jest wynikiem prośby rodziny Taraszkiewicza do prezydenta Rzplitej. Taraszkiewicz odsiadywał swoją karę na Łukiszkach.

CUDOWNE OCALENIE 3-LETNIEGO DZIECKA.

WARSZAWA, 28.4. Przy ul. Pańskiej nr. 46 wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek.

Na balkonie 4-go piętra bawiła się 3-letnia Irenka Bresler, wnuczka miejscowego dozorcy domu p. Witkowskiego.

Równocześnie na podwórzu bawiło się kilkoro dzieci.

Dziewczynka wszedłszy na krzesełko, oparła się o poręcz i przyglądała się bawiącym się na dole dzieciom.

W pewnej chwili przechyliła się za bardzo, straciła równowagę i runęła w czteropiętrową otchłań.

W tym momencie pod balkonem znajdowała się 7-letnia Szajndla Gelbert, córka jednego z lokatorów.

Widząc padającą Irenkę, Gelbertówna wyciągnęła rączki tak, że dziecko spadło jej wprost w ramiona.

Gelbertówna upadła. Po chwili jednak obie dziewczynki podniosły się całe i zdrowe.

URZĘDNICY KASY CHORYCH — WŁAMYWACZAMI.

SZMIGIEL (Poznańskie), 28.4. Dokonano w dniu wczorajszym zuchwałego rabunku w powiatowej kasie chorych. Podrobionym kluczem została otwarta kasa, z której zrabowano przeszło 25000 złotych gotówką. W wyniku natychmiastowego śledztwa aresztowano dwóch urzędników kasy chorych, Stanisława Gabryelskiego i Franciszka Moszeka, jako domniemanych sprawców rabunku.

KS. PRYMAS HLOND W WIECZNEM MIEŚCIE.

RZYM, 28.4. Przybył tu ks. prymas Hlond, powitany na dworcu przez członków obydwu ambasad, przedstawicieli kolonji polskiej oraz wychowanków instytutów salezjańskich.

Ks. prymas w dniu 3 maja odprawi nabożeństwo w kościele polskim.

Bawi tu również pielgrzymka polska, zdążająca do Kartaginy. W dniu 2 maja pielgrzymka zostanie przyjęta przez papieża.

Ukraińcy wobec problemu rosyjskiego.

Wyrok w procesie charkowskim, oparty na wyrafinowanym systemie prowokacji, szantażu i politykującej „sprawiedliwości", musiał wywołać wśród ukraińców po tej stronie Zbrucza nowe wzmożenie orjentacji przeciwsowieckiej i przeciwrosyjskiej. To też komentarze do wyroku, podane przez większość prasy ukraińskiej, idą po linji protestu i dalszego demaskowania tych „swobód", tych haseł „samostanowienia aż do oderwania", z jakiemi szli bolszewicy na Ukrainę i jakie dziś — zresztą coraz rzadziej — podnoszą. Z tem ożywieniem nastrojów przeciwsowieckich złączyła się ostatnio inna sprawa, organicznie z nią związana, a pozwalająca na szersze ujęcie całego zagadnienia ukraińsko-rosyjskiego.

Na marginesie tendencyjnych i niefortunnych rewelacyj Dmowskiego na temat rzekomej krucjaty przeciw Sowietom, zabrało wczoraj głos lwowskie „Diło", aby zasadniczo rozważyć problem stosunku społeczeństwa ukraińskiego do takiej interwencji, a w szczególności do wojny Sowietów z któremkolwiek z państw sąsiednich, lub ich koalicją. — Ponieważ wypowiedziane przytem poglądy niewątpliwie pokrywają się z opinją większości społeczeństwa ukraińskiego, nie od rzeczy będzie je przytoczyć jako na razie teoretyczny, a w przyszłości może i praktyczny wskaźnik orjentacyjny.

W interesie ukraińców — stwierdza „Diło" — leży możliwie największe osłabienie i rozgromienie Rosji, ale akcja, która miałaby wywołać takie skutki, musi rozegrać się — gdzieś na Dalekim Wschodzie, lub gdzieindziej, poza obszarami ukraińskimi. Wobec wszelkiej wojny, która miałaby się toczyć na obszarach ukraińskich, zajmują ukraińcy stanowisko bez zastrzeżeń negatywne. Albowiem —„obce wojska na ukr. terytorjum etnograficznem siłą faktu sprowadziłyby ten obszar i jego ludność do roli przedmiotu, a katastrofą dla narodu jest wojna, w której naród nie jest podmiotem sporu". Szczególnie wojna polsko - rosyjska byłaby dla ukraińców klęską bez względu na to, która strona zwycięży. Zwycięstwo sowieckie wzmogłoby mocarstwową potęgę Rosji, zwycięstwo polskie doprowadziłoby do podziału (?) ziem ukraińskich. Ukraina naddnieprzańska może zostałaby odbudowana, ale tylko jako „państwo buforowe", opłacające swą niepodległość koncesjami gospodarczemi, bo — cytujemy — „świadomość wagi istnienia samodzielnego i silnego państwa ukraińskiego jako koniecznego czynnika równowagi na europejskim wschodzie — nie jest na zachodzie dość głęboka, by można spodziewać się dopuszczenia ukraińców na konferencję pokojową z głosem równorzędnym, lub bodaj takim, jaki mieli polacy w Paryżu".

Niemniej groźne dla ukraińców jest jednak dalsze istnienie systemu sowieckiego. System ten swą demoralizacją duchową i materjalną pauperyzacją przynosi stokroć większe szkody, niż korzyści, jakie mogłaby dać „ukrainizacyjna" taktyka komunistów. Dlatego upadku sowieckiego ustroju oczekują ukraińcy z tęsknotą, ale upadek ten musi dokonać się od wewnątrz. Przy obecnym stopniu uświadomienia narodowego ukraińcy nie obawiają się powrotu rosyjskiej reakcji, bo „nigdy już rosjanom nie uda się odbudować poraz drugi centralistyczny, „wszechrosyjski" aparat administracyjny. Wszelkie ślady okupacji zostaną „automatycznie starte" po upadku bolszewików, a cała władza dostanie się do rąk ludności

Co możnaby dodać do tych poglądów? Oto jedno chyba: że źle i niebezpiecznie jest niedoceniać niebezpieczeństwo reakcji rosyjskiej. Ogromna łatwość, z jaką bolszewicy opanowali Ukrainę w r. 1920, świadczy dowodnie, że mimo pewnych przemian, zaszłych w międzyczasie, element ukraiński, pozostawiony sobie, nie jest dla ekspansji rosyjskiej przeciwnikiem poważnym. Co innego bowiem organizować spiski inteligencji, lub wykorzystywać ruchy chłopskie, wywołane reakcją przeciw bolszewickiej polityce agrarnej, a co innego tworzyć „silne państwo ukraińskie" wbrew wszystkim sąsiadom wraz z Rosją i jej otwartemi granicami.

Orjentacja „na własne siły", głoszona przez nacjonalistów ukraińskich, dotychczas nigdy nie wytrzymała próby ogniowej. Jedynie okresy krótkiej i względnej niepodległości zawdzięczały swe powstanie i istnienie pomocy czynników postronnych i kończyły się, gdy to oparcie zawiodło.

W dziejowym antagoniźmie rosyjsko - ukraińskim wszelkie sugerowanie się butnemi hasłami samowystarczalności politycznej opóźnia tylko emancypację żywiołu ukraińskiego i sprowadza ją na błędne, często bezskuteczną krwią zroszone tory. Jedna jest bowiem tylko droga i jeden sposób osadzenia i sparaliżowania imperjalizmu rosyjskiego: oparcie się o Polskę. O tę Polskę, która dla stabilizacji i ostatecznego wyjaśnienia stosunków na wschodzie europejskim chętnie powita za Zbruczem silne, przez wspólność dążeń i najżywotniejszych interesów trwale z nami zaprzyjaźnione państwo ukraińskie.

A. N.

Ataki na Trockiego w Z. S. S. R.

Nie bacząc na to, że Trocki już od dłuższego czasu przebywa zagranicą, nie przestaje on, — jak się zdaje, — w dalszym ciągu niepokoić swych przeciwników politycznych w Moskwie.

Najwymowniejszym tego dowodem są ostre napaści na byłego leadera opozycji lewicowej, które w czasach ostatnich znów coraz częściej pojawiać się zaczynają na łamach pism sowieckich.

Ale nietylko prasa atakuje od pewnego czasu Trockiego i trockizm, również na publicznych zebraniach coraz częściej słyszeć można głosy, wskazujące na budzące się rzekomo z letargu niebezpieczeństwo trockizmu. Tak naprzykład w tych dniach sprawie tej poświęcił bardzo wiele uwagi znany teoretyk komunizmu, E. Jarosławski, wygłaszając na akademji komunistycznej w Moskwie dłuższe przemówienie o najnowszej ewolucji trockizmu.

„Najnowsza ewolucja trockizmu" polega, — zdaniem Jarosławskiego, — na tem, że ruch ten po gruntownem zdyskredytowaniu się nietylko w oczach szerokich mas, lecz i w oczach swych najbliższych zwolenników, stał się obecnie jakgdyby dopełnieniem kontrrewolucyjnego mieńszewizmu (socjal-demokracji, przyp. red.).

Jarosławski, a wraz z nim wszyscy „staliniści", usiłuje dowieść, że trockizm kieruje rewolucje na prawo, a nie na lewo. Jaki jest cel usiłowań, nie trudno się domyśleć. Staliniści wiedzą doskonale, że w kołach prawicowych do Trockiego już dawno nikt nie ma zaufania i nigdy zaufania do niego mieć nie będzie; w kołach lewicowych natomiast wiara w Trockiego jest jeszcze dość silna, — jeżeli więc wodza „opozycji lewicowej" uda się przedstawić szerokim masom w świetle „prawicowca", to oczywiście lewica się od niego odsunie i tem samem całe niebezpieczeństwo odrodzenia się trockizmu zostanie zażegnane.

W swym referacie oświadczył, między innemi, Jarosławski, że Trocki popełnił wielki „błąd oportunistyczny" w swej ocenie rewolucji chińskiej, jako też w ocenie mobilizacji sił międzynarodowej klasy robotniczej. Bardzo ostrej krytyce poddał Jarosławski następnie głośny artykuł Trockiego p. t. „Trzeci okres omyłek Kominternu". Z oburzeniem wskazuje Jarosławski na to, że Trocki neguje proces odchylania się na lewo klasy robotniczej w Europie Zachodniej, sprowadzając wszystkie wystąpienia rewolucyjne robotników Paryża, Berlina i Londynu do nic nieznaczących przejawów zmian konjunkturalnych. Trocki, — zdaniem Jarosławskiego, — występuje pod tym kątem widzenia przeciwko „podbiciu ulicy" przez klasę robotniczą, ironizując próby robotników w kierunku „zdobycia trotuarów i jezdni".

Według słów Jarosławskiego, „Trocki zaczął krytykować plan pięcioletni, politykę stalinowską, politykę socjalistycznej industrjalizacji i uspołecznienia gospodarstwa wiejskiego, zaczął złośliwie wyśmiewać się z hasła kolektywizacji", a wszystko to czyni pod kątem widzenia opozycji prawicowej, a nie lewicowej.

W szczególności oburza Jarosławskiego fakt, że Trocki utrzymuje kontakt w tej sprawie z całym szeregiem swych przyjaciół, pozostałych w Rosji, a więc z Rakowskim, Sosnowskim i in. Rakowski naprzykład, — niewątpliwie pod wpływem Trockiego, — jak domyśla się Jarosławski, — uważał za stosowne wypowiedzieć pogląd, że najcharakterystyczniejszemi cechami kolektywnych gospodarstw jest „urzędniczy socjalizm" i „kołchozwa biurokracja".

Przechodząc do charakterystyki „trockizmu dnia dzisiejszego", ideolog stalinowskiej polityki nazywa go rozpadającą się ruiną, od której odpadły wszystkie zdrowsze elementy. Jeżeli dzisiaj są jeszcze w Rosji ludzie, którzy idą za Trockim, to niewątpliwie czynią to litylko siłą bezwładności i pod wpływem dyscypliny frakcyjnej. Ale obecna ewolucja trockizmu, — według informacyj Jarosławskiego, — wywołała już nową dyskusję w szeregach dotychczasowych zwolenników Trockiego, którzy najwidoczniej nie są skłonni przyglądać się ze spokojem jego najnowszym eksperymentom.

Swój referat zakończył Jarosławski stwierdzeniem, że „w ciągu ostatnich kilku lat Trocki, — jak nigdy dotychczas, — okazał całą swą niezaradność w charakterze stratega i taktyka rewolucji"..

Zawiercie--miasto nędzy i upadku

Upadek tow. akc. „Zawiercie". — Nędźa w mieście. — Co drugi mieszkaniec Zawiercia bez utrzymania. — Zahamowanie rozwoju miasta

Z pośród wszystkich miast województwa kieleckiego bezwątpienia w najcięższej sytuacji znajduje się obecnie Zawiercie.

Szybki swój rozrost, Zawiercie zawdzięcza rozwojowi przemysłu, a przedewszystkiem tow. akc. „Zawiercie", od którego całkowicie uzależniony jest dobrobyt miasta i jego obywateli. I nic w tem dziwnego, jeśli się zważy, że tow. akc. „Zawiercie", będąc w pełni swego rozkwitu, zatrudniało **kilka tysięcy robotników i urzędników, co z rodzinami stanowiło około 90 proc. mieszkańców.**

Ta potężna wprost zależność miasta od pomyślnej, lub niepomyślnej sytuacji jednego przedsiębiorstwa, musiała wcześniej czy później odbić się w fatalny sposób na losach miasta.

Dziś, to już stwierdzić można, że jedno z najpotężniejszych przedsiębiorstw tego rodzaju nie tylko w Polsce, lecz i przed wojną w całem imperjum rosyjskiem, znajduje się w całkowitym niemal upadku, bez nadziei dźwignięcia się do życia.

Upadek tow. akc. „Zawiercie" nie został spowodowany jakimś nagłym kataklizmem. Mamy przykłady, że cały szereg przedsiębiorstw zniszczonych przez wojnę, szybko się odbudował.

Tow. akc. „Zawiercie" pod tym względem było w znacznie lepszych warunkach. Niewiele zniszczone przez wojnę, pierwsze lata w odrodzonej Polsce pracowało nader intensywnie, lecz z myślą tylko o doraźnych zyskach, zapominając natomiast całkowicie o przyszłości i o rzeczach najważniejszych w każdej gałęzi przemysłu — **o inwestycjach.**

To też z chwilą ustabilizowania się naszych stosunków gospodarczych rozpoczął się okres powolnego upadku tego przedsiębiorstwa. **Wszystkie urządzenia wewnętrzne okazały się przestarzałemi, posiadającemi tylko wartość muzealną, co podrażało znacznie produkcję i powodowało całkowitą niemożliwość konkurencji z innemi tego rodzaju zakładami.** Systematyczne obniżanie zarobków robotniczych nie mogło dać żadnych rezultatów, a powodowało jedynie dalszą nędzę szerokich mas ludności. Krótkotrwałe przejawy polepszenia się sytuacji w tow. akc. „Zawiercie" okazały się również złudnemi. Katastrofa stawała się nieuniknioną, i dziś ten olbrzym spoczywa niemal w bezruchu, a **nadzór nad jego interesami sprawuje sąd.**

Jednocześnie z upadkiem tow. akc. „Zawiercie" rozpoczął się okres upadku miasta.

Dziś m. Zawiercie **na 40 tys. mieszkańców posiada 7 tys. bezrobotnych, co wraz z rodzinami stanowi blisko 60 procent ludności, czyli, że co drugi mieszkaniec Zawiercia pozbawiony jest środków utrzymania.**

W niełepszych warunkach znajdują się pozostali mieszkańcy Zawiercia. Są to przeważnie drobni kupcy i rzemieślnicy, którzy dotychczas żyli niemal całkowicie z tych właśnie pozostających dziś bez pracy i pieniędzy robotników. Los tych ludzi również pozostawia wiele do życzenia. Nie są oni zdolni już do płacenia jakichkolwiek świadczeń na rzecz państwa i miasta, zjadają pozostałe im z lepszych czasów drobne oszczędności, a szereg warsztatów rzemieślniczych stoi w przededniu ruiny.

Jeżeli więc najbliższe miesiące nie przyniosą jakiegokolwiek odprężenia w tej sytuacji i wogóle jeśli nie znajdzie się jakieś radykalne wyjście na przyszłość, **miasto Zawiercie nie tylko że będzie zahamowane na całe lata w swym rozwoju, lecz poczpie się wyludniać i cofać wstecz, schodząc powoli do roli osady.**

W interesie więc nie tylko szerokich rzesz ludności Zawiercia, lecz już w interesie państwa leży przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków, ażeby miasto to, mające wszelkie dane rozwoju, uchronić przed grożącą mu zagładą.

(y)

Ze związku straży ogniowych okręgu będzińskiego.

Zakończenie kursu samarytańsko-ogniowego w Sosnowcu.

W ub. niedzielę w sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu, w obecności p. starosty Boxy, władz związku straży ogniowych województwa kieleckiego i okręgu będzińskiego, oraz pp. wykładowców odbyło się uroczyste zakończenie 5-cio dniowego kursu samarytańsko - ogniowego, zorganizowanego przez okręg będziński.

Do zebranych uczestniczek kursu w ilości 33 samarytanek, reprezentujących 9 straży z powiatu, przemawiali pp. starosta Boxa, prezes zw. wojewódzkiego Przyjałkowski, kierownik kursu Plebanek, poczem p. starosta wręczył świadectwa, stwierdzające wynik egzaminów.

Egzamin złożyło: 2 samarytanki z wynikiem bardzo dobrym, 14 z dobrym i 17 z dostatecznym.

W imieniu kursistek przemawiała p. M. Przytomska — komendantka oddziału „Strem" w Strzemieszycach, dziękując władzom związku, kierownikowi i wykładowcom za tak gorliwe zajęcie się wyszkoleniem samarytanek.

Wykładowcami byli pp. Przyjałkowski, prezes zw. wojew., insp. Drzewiecki, dr. Pietraszewski, dr. Ryder, dr. Blinstrub, insp. Dzioboń, instruktorka Grzędzińska, oraz st. instr. Plebanek — kierownik kursu.

Kurs ten ukończyły pp.: Flakowa, Katolikówna, Majcherczykówna **z Grodźca;** Piekarska, Wyparło **z Myszkowa;** Lazarówna, Nikodemówna **z Psar;** Przytomska, Kopciówna, Musiałówna, Ordonówna, Rejnankówna, Samulska **ze Strzemieszyc;** Kłosińska, Tajerówna, Walerówna **z Siemoni;** Drygałówna, Kucówna, Pawlikówna, Pająkówna, Panasewiczówna, Wanatówna **z Sosnowca;** Dynerowa, Nowakówna, Olesiówna, Stychno, Solarska, Zawadzka **z Tucznej Baby;** Furmankówna, Rabusówna, Oparówna **z Żychcic;** Mańkowa i Strachówna z Sarnowa.

Raz wreszcie należy skończyć

z rozmaitymi kwestarzami, akwizytorami itp. wydrwigroszami

Największą sensacją, jaką przeżyła ostatnio Warszawa jest ujawnienie skandalicznych nadużyć pieniężnych, jakich się dopuściły dwie „damy" — organizatorki t. zw. „stowarzyszenia niesienia akcji ratunkowej dla biednej inteligencji w Warszawie".

Jak donoszą pisma stołeczne, artystka kabaretowa Nelly Taylor i jej wspólniczka, znana na gruncie warszawskim kwestarka Irena Achałkadzzi zdobyły zaufanie najwybitniejszych osobistości ze sfer towarzyskich i, posługując się ich podpisami, wyłudziły pod pretekstem kwest i zbiórek filantropijnych około 100.000 zł.

Wyszły na jaw fakty skandaliczne, jaskrawo ilustrujące fałszywą i wręcz oszukańczą filantropję.

Tyle co do Warszawy.

Niejednokrotnie i myśmy już poruszali kwestję istnej plagi kwestarzy i kwestarek, akwizytorów i t. p. osobników, którzy na prowincji nachodzą mieszkania zbierają pieniądze, wykazują się pliką legitymacyj, dokumentów i listów polecających, wyzyskując dla większego efektu nazwiska wysoko stojących na drabinie hierarchji społecznej osób, by potem znikać z wyłudzonemi pieniędzmi.

Wydrwigrosze ci włóczą się z miasta do miasta, nabierając łatwowiernych i dobroczynnych ludzi swem natręctwem i przebiegłością.

Skandal warszawski winien skłonić miarodajne czynniki do wydania surowych zarządzeń, ścigających z całą bezwzględnością takich szalbierczych „zbieraczy" i roztoczyć nad niemi najostrzejszą kontrolę.

Święcone w więzieniu sosnowieckiem.

Dzień 19 kwietnia 1930 r. był dla więźniów w Sosnowcu niebywałem świętem. Jak długo stoją mury tego gmachu, nie padło w niem tyle słów, wprost z serca płynących.

Zawsze gościł tam ponury smutek, jako nieodłączny towarzysz tych, co zamieszkują te szare mury i rozmyślają o swojej niedoli. W ten dzień zapomnieli o niej choć na chwilę, zapomnieli o samotności, zapomnieli o tem, że są w więzieniu, zdala od swoich, od tych najdroższych, najukochańszych i bliskich ich sercu, którzy bez nich będą zasiadać do święconego i smutnem załzawionem okiem będą spoglądać na puste miejsce, na którem zazwyczaj on czy ona siadywali.

Z okazji świąt wszyscy składają sobie życzenia „Wesołego Alleluja", bo te właśnie święta są przez nas najuroczyściej obchodzone i są najwięcej radosne już choćby z tego względu, że budzą w nas moc nadziei w połączeniu z nadchodzącą wiosną. To też patronat sosnowiecki nad więźniami w zrozumieniu tej chwili z wiarą w powodzenie swoich szczytnych zamierzeń, po raz pierwszy dał życiu swemu wyraz, wkraczając w mury więzienne. W tym to dniu właśnie patronat tutejszy otrzymał chrzest, jak ten żołnierz na placu boju, który po chrzcie krwi śmielej idzie naprzód i śmielej patrzy przeznaczeniu w oczy. Ileż otuchy, nadziei i serca mieściło się w pięknych przemówieniach ks. prałata Plenkiewicza po poświęceniu darów i p. Kowalskiej jako przedstawicielki patronatu. Ileż łez żalu i wdzięczności spłynęło z ócz więźniów, wyciśniętych przez okazanie im tyle serca i wyrozumienia i przez to samo przeświadczenie, że społeczeństwo nie wyrzekło się ich, że o nich pamięta i że właśnie składa im także życzenia w dzień Zmartwychwstania, zastępując im niejako rodzinę i darząc ich święconem. Ta chwila opłaciła patronatowi stokrotnie trudy poniesione przy pracy urządzenia święconego dla więźniów.

A święcone było niedała. Każdy więzień otrzymał z rąk pań z patronatu po 1 bułce, ciasta wagi 400 gr., po 250 gr. kiełbasy, po 2 jaja, po 1 paczce (20 sztuk papierosów), kobiety otrzymały po 1 paczce czekolady, a matki z dziećmi po 2 paczki czekolady mlecznej. Ileż wdzięczności kryło się w sercach więźniów za to wszystko dla patronatu jak podniosły, uroczysty był nastrój naprożnobym się silił opisać. Jedynie niech mi wolno, jako naczelnikowi więzienia, podziękować serdecznie jeszcze raz w imieniu wszystkich więźniów więzienia sosnowieckiego patronatowi nad więźniami, a w szczególności ks. prałatowi Fr. Plenkiewiczowi, prokuratorowi S. O. T. Krychowskiemu, prezesowi S. O. F. Opęchowskiemu, WPP.: dyr. Kowalskiej, dyr. Zuchowskiej, inż. Rzeczkowskiej, dr. Liedkowej, dr. Budzyńskiej i p. Malinowskiej i wszystkim tym, którzy choć w części przyczynić się raczyli do urządzenia święconego dla więźniów powierzonego mi więzienia, gdyż chwila ta niezatartem wspomnieniem tkwić będzie w sercach i duszach tych nieszczęśliwych, a niejedną duszę uzdrowi.

Franciszek Gielniewski
nacz. więz. w Sosnowcu.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Kwiecień 29 Wtorek	
Dziś:	Piotra
Jutro:	Katarzyny
Wschód słońca	4.11
Zachód „	18.54

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 29 kwietnia.

11.30. PAT. Przegląd prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.10 Radjowy Poranek szkolny. 13.10. Kom. meteor. 14.40. Kom. gospodarczy. 15.00. „Chwilka lotnicza“ (Loty na wielkich wysok. i wpływ ich na człowieka). 15.15. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Ostatnie półwiecze niewoli“. 15.35. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Zjednoczenie Niemiec“. 16.15. Muz. z płyt gramof. 17.00. Z podróży sprawozdawcy radjowego.— Felj. p. t. „W starej warowni Neapolu“. 17.15. „Projekty wycieczek po rzekach polskich“ 17.45. Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza 19.25. „Kwadrans buchaltera“ — wygł. Prezes Zw. Buchalterów, Rzeczoznawców i Bilansistów — p. A. Szyller. 19.50. Opera z Poznania. W przerwie Prasowy Dziennik Radjowy oraz repertuar teatrów miejskich. Po transmisji kom.: meteor., polic., sport., PAT, oraz retransm. ze stacyj zagr.

KATOWICE

Wtorek, 29 kwietnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. oraz komunikaty T. P. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15. Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski“. 17.45. Koncert z Warszawy. 18.45. Rozmaitości, progr. na dzień nast., kom. T. P. oraz przegląd widowisk. 19.05. Codzienny odcinek powieściowy.(Ze współczesnej twórczości liter. Śląska). 19.20. Inż. S. Nitsch: „Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie“. 19.45. Kom. harcerskie. 19.50. Opera z Poznania. Po operze kom. meteor. i PAT. z Warszawy, program na dzień nast., oraz retransm. ze stacyj zagr. do godziny 24.00.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ „Czerwonoskóry dżentelmen.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Wtorek, dnia 29 kwietnia o godzinie 19.30 **Czart i Kasia.**

Środa, dnia 30 kwietnia o godzinie 19.30 **Powrót do grzechu.**

Początek przedstawień wieczorowych o godzinie 19.30, popołudniowych o godzinie 15.30. Kasa teatru w dnie powszednie czynna od godz. 10-14 i od 17—20. W niedz. i święta od 10—13 i od 14-20 Tel. 24-48.

Żona towarzysza broni--to rzecz święta

Jak pan Michaś zjechał w negliżu na parter.

Przechodząc ulicą Złotą, p. Adam Perliński (Warszawa, Żelazna 27) spotkał znajomą twarz.

— Michasiu — krzyknął —to ty?

— Tak, to ja! Byliśmy razem w wojsku! — odpowiedział Michaś.

Rzucili się sobie w ramiona i wyściskali serdecznie.

— **Chodź do mnie, Michasiu** — zaproponował p. Adam — zjemy razem kolację, trącimy się kieliszkami jak za dawnych czasów.

Michaś nie dał się prosić. Po kwadransie byli już w domu. Pani Zofja Perlińska zastawiła stół jak mogła najlepiej, nie żałując jadła i napojów.

Ponieważ kolacja przeciągnęła się

do późnej nocy,

gościnny p. Adam rzekł:

— Wiesz co, Michasiu, zostań się u nas do jutra. Oddam ci swoje łóżko, sam pójdę na otomanę, a żona prześpi się w kuchni.

— Zgoda! — odpowiedział kolega z wojska.

Posłania przygotowano ściśle

według programu.

Towarzystwo udało się na spoczynek.

O godzinie 3-ej nad ranem dozorca domu usłyszał przeraźliwe krzyki na schodach.

— Puszczaj! — darł się Michaś.

— **Wont z mego domu!** — wrzeszczał pan Perliński.

Po chwili z pierwszego piętra na parter spadło coś ciężkiego. Dozorca stwierdził, że jest to roznegliżowany mężczyzna.

W ślad za nieznajomym posypały się

buty, spodnie,

marynarka, kapelusz i palto.

— Co panu się stało? — spytał dozorca.

— E, nic strasznego — odparł gość w bieli, pośpiesznie wdziewając garderobę.

Chciano go zatrzymać do przybycia policji, skorzystał jednak z zamieszania i uciekł.

Pan Adam złożył zeznania

męskie, ale mętne,

pani Zofja jeszcze mniej powiedziała, co każdy jej wybaczy.

Sęk w tem, że pp. Perlińscy nie mogą sobie przypomnieć nazwiska Michasia. Adresu też nie znają.

Tak, czy owak, cały ten Michaś jest łobuz. Żona towarzysza broni— to rzecz święta.

Angielscy pedagodzy walczą z koleżankami.

Przeciw mianowaniu kobiet nauczycielkami.

Związek nauczycieli angielskich na ostatnim swym dorocznym walnym zjeździe uchwalił

38 rezolucyj,

których większość zwrócona jest przeciw mianowaniu kobiet nauczycielkami w szkołach męskich. Nauczyciele uważają, że dzięki supremacji kobiet w szkołach, społeczeństwo angielskie znajduje się na drodze do matrjarchatu i że kobiety za pośrednictwem szkoły zdobywają sobie wpływy polityczne. Rezolucje stwierdzają ponadto, że wpływ, jaki kobiety nauczycielki wywierają na chłopców w szkołach prowadzi do zniewieściałości i poniżenia męskiej połowy społeczeństwa angielskiego.

Ogólna.

(o) **„Virtuti militari“ dla b. skazańców politycznych.** Na walnem zebraniu członków warszawskiego koła b. więźniów politycznych wśród powziętych uchwał postanowiono m. in. zwrócić się do władz o dopełnienie ustawy o zaopatrzeniu skazańców politycznych w tym sensie, aby zaopatrzenie to przyznawano również osobom nie mającym jeszcze 60 lat, o ile utraciły przedwcześnie zdolność do pracy.

Postanowiono również wszcząć starania o przyznanie orderu „Virtuti militari“ dla skazańców politycznych z okresu walk z zaborcami.

Z Kielc.

(k) **Posiedzenie rady miejskiej.** W nadchodzący wtorek o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania; 2) komunikaty prezydjum rady; 3) wybory: a) delegatów miasta na zjazd związku miast; b) 2-ch członków do komisji likwidacyjnej do podziału majątku powiatu kieleckiego wskutek przyłączenia jego części do m. Kielc; c) 2-ch delegatów rady do podpisania umowy z dyrekcją kolei na przyjęcie wodociągu i kanalizacji pod miastem kolejowym na ulicy Młynarskiej; 4) wniosek komisji finansowo - budżetowej i magistratu w sprawie lokalu na szkołę powszechną; 5) zmiana w projekcie umowy na budowę tramwajów i upoważnienie magistratu do podpisania umowy; 6) pierwsze czytanie projektu budżetu miejskiego na rok 1930-31.

(k) **Konferencja robotników budowlanych z cechem majstrów murarskich i ciesielskich.** W ubiegły piątek o godz. 6 wieczorem w lokalu inspektoratu pracy odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Kuliczkowskiego konferencja gospodarczego związku zawodowego robotników budowlanych z cechem majstrów murarskich i ciesielskich.

Konferencja miała na celu rozpatrzenie wysuniętego przez związek gospodarczy projektu, aby przy robotach budowlanych w mieście zatrudnieni byli jedynie zarówno robotnicy jak i wykwalifikowani rzemieślnicy, zamieszkali na terenie t. z. Wielkich Kielc.

Ze względu na znaczenie państwowe i gospodarcze inspektor pracy poparł wniosek, przyczem wywiązała się dość obszerna dyskusja.

Ostatecznie konferencja zakończona została, na skutek prośby cechu majstrów, odłożeniem ostatecznej decyzji w tej sprawie do czasu porozumienia się cechu majstrów i cieśli ze swoimi członkami.

(k) **Repertuar kin.** „Czwartak“ — Księżna Luiza Haburska. „Union“ — Władczyni miłości. „Palace“ — Rywal własnego syna.

(k) **Sztyletem w bok.** Przechodzących ul. Focha róg Czarnowskiej w Kielcach, małżonków Karola i Józefę Pietrzykowskich oraz Władysława Matagowskiego, zam. w Kielcach, przy ul. Starozagnańskiej 14 — zaczepili znani awanturnicy: Franciszek Nazary, zam. w Kielcach, Młynarska 10, Gajda, zam. przy ul. Niewachlowskiej i dwaj inni osobnicy, którzy po wymianie słów z zaczepionymi — zranili sztyletem w lewy bok Karola Pietrzykowskiego, poczem zbiegli.

(k) **Samochód i furmanka.** Dnia 25 b. m. na szosie pod wsią Kajetanów, pow. kieleckiego — samochód KL Nr. 71975 własności p. Kluźniaka z Kielc — najechał na przejeżdżającą furmankę Rozalji Strzelec z Zachełmia, gm. Sarconów, pow. kieleckiego, wskutek czego koń odniósł złamanie prawej nogi przedniej i ciężkie pokaleczenia lewej nogi, wóz zaś został potłuczony.

(k) **Pożary.** We wsi Krajno, gm. Górno, pow. kieleckiego w zabudowaniach Józefa Szlufika — wybuchł pożar i pastwą ognia padła obora, w której uległy oparzeniu dwie krowy i 2 świnie. Straty wynoszą 500 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez samego poszkodowanego.

We wsi Zimnowoda, gm. Wiśniowa, pow. sandomierskiego z niewiadomej przyczyny powstał pożar. Pastwą ognia padło 18 domów wraz ze wszystkiemi zabudowaniami. Wypadków z ludźmi nie było.

HRABIA MONTE CHRISTO.

279.

Po paru dniach otrzymał odpowiedź tej treści:

„Osoba tytułująca się hrabią de Monte Christo jest bardzo znana pod nazwiskiem lorda Vilmora, bogatego cudzoziemca, który w ciągłych jest podróżach i obecnie przebywać ma w Paryżu. Osobnik ten jest również znany pod imieniem księdza Bussoni, kapłana sycylijskiego, o jaknajlepszej na Wschodzie reputacji, gdzie czynił bardzo wiele dobrego“.

De Villefort odpowiedzią tą się nie zadowolił, lecz napisał powtórnie do policji, już paryskiej. z rozkazem, by ta zasięgnęła o tych dwóch cudzoziemcach informacji, jaknajbardziej szczegółowych. Polecenia te wykonane zostały z dużym pośpiechem i po upływie paru dni zaledwie pan prokurator królewski otrzymał następujące dane:

„Ksiądz Bussoni przyjechał do Paryża na jeden miesiąc tylko, zamieszkuje obok kościoła S-go Sulpicjusza w małym domku jednopiętrowym, w którym znajdują się cztery pokoje: dwa na górze i dwa na dole. Dwa pokoje na parterze są umeblowane: w pokoju jadalnym jest stół, sześć krzeseł i biała szafka sosnowa kredens zastępująca, drugi pokój gra rolę salonu; jest on wymalowany na biało bez żadnych ozdób i mieści w sobie: stół na małym dywaniku ustawiony, cztery krzesła i dwa fotele przy kominku stojące; pod oknem biurko i fotel trzcinowy.

Z powyższego daje się wyprowadzić wniosek, iż ksiądz poprzestaje na sprzętach nieodzownie potrzebnych. Na górze jest gabinet do pracy, zapełniony książkami teologicznej wyłącznie treści i bardzo skromnie umeblowana sypialnia. Ksiądz całe dnie spędzać ma nad książkami. Gdy ktoś przyjdzie, służący naprzód bacznie go ogląda po przez otwór w drzwiach wycięty, a gdy zobaczy osobę nieznajomą, lub taką której wygląd mu się nie podoba, mówi iż księdza niema w domu, a nawet — że niema w Paryżu. Na takiej odpowiedzi bardzo wielu poprzestaje, wiedząc, iż ksiądz bardzo dużo podróżuje i często przebywa po za domem.

Każdemu zgłaszającemu się ubogiemu służący daje jałmużnę, bez względu na to, czy pan jego jest w Paryżu, czy go niema.

Zaś informacja druga:

„Lord Vilmore mieszkał przy ulicy Fontaine. Anglik jakich wielu, turysta, szafujący pieniędzmi bez rachuby. Zajmował bardzo wielki i ozdobny apartament, w którym, zresztą przebywał bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej sypiał. Nie lubiał i nie chciał mówić wcale po francusku, aczkolwiek pisze w tym języku najzupełniej poprawnie“.

Na drugi dzień po otrzymaniu przez prokuratora królestwa informacji tych, jakiś mężczyzna zbliżył się do drzwi na zielono pomalowanych domku stojącego obok kościoła S-go Sulpicjusza i zapytał się o księdza Bussoni.

— Ksiądz wyszedł rano i jeszcze nie powrócił —odpowiedziano mu przez drzwi.

— Ja na odpowiedzi tej poprzestać nie mogę—powiedział przybyły — ponieważ jestem przysłany przez taką osobę, dla której nie można nie być w domu. Chciej więc donieść o tem swemu panu.

— Już panu mówiłem, że jeszcze nie wrócił.

— Jak wróci, proszę mu oddać ten bilet i ten pakiet zapieczętowany Wieczorem, o godzinie 8-ej spodziewam się, że ksiądz Bussoni będzie w domu.

— Będzie na pewno.

Przybyły oddalił się, o godzinie ósmej powrócił jednak, a gdy mu otworzono wszedł do wnętrza, przyczem miał możność stwierdzenia, z zewnętrznych oznak uszanowania jakiemi go przyjął służący, iż jego list wywarł skutek pożądany.

— Ksiądz czeka w bibljotece — zakomunikował służący przybyłemu

Nieznajomy po schodach, bardzo nierównych notabene udał się na górę i wszedł do wskazanego pokoju, w którym stała niewielka lampa na stole, przyczem jej światło padało na stół jedynie, i ujrzał przed sobą księdza w sukni zakonnej i z głową zakapturzoną, jak to było zwyczajem mnichów średniowiecza.

— Czy mam honor mówić z księdzem Bussoni? — zapytał przybyły.

— Tak jest, panie. Pan zaś przychodzi od pana de Boville, dawnego intendenta więzień, w imieniu prefekta policji?

— Tak, panie, jestem ajentem bezpieczeństwa policji paryskiej — odpowiedział niepewnym głosem przybyły, przyczem na jego twarz silny wystąpił rumieniec.

Ksiądz włożył wielkie okulary, które mu zasłaniały nietylko twarz, ale i skronie, następnie usiadł, gestem zapraszając przybyłego, by uczynił to samo.

— Słucham pana — rozpoczął ksiądz rozmowę, dość czystą francuzczyzną, lecz z silnym akcentem włoskim

c. d. n.

Wyrok w sensacyjnym procesie
młodzieży komunistycznej w Sosnowcu.

Zgodnie z zapowiedzią zapadł wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko 25 członkom związku młodzieży komunistycznej z komunistą Eliszą Rozenkrancem na czele.

Salę rozpraw zaległy od rana tłumy krewnych oskarżonych, ich sympatyków i ciekawych.

Oskarżeni, nie zdradzają zbytniego przejęcia się sprawą, śmieją się i dokazując, zachowują się wprost niepoważnie, tak iż policja, która ścisłym kordonem otoczyła ławy oskarżonych, zwraca niektórym uwagę.

Nieco inaczej dzieje się na sali, gdzie widzi się kilka starszych osób, które wpatrując się rozmodlonemi obliczami w drzwi sali narad sędziów, ukradkiem ocierają łzy.

O godz. 15-ej dzwonek obwieścił wyjście sądu.

Przewodniczący rozprawy sędzia Sokólski odczytał sentencję wyroku w obecności po brzegi sali zgromadzonego audytorjum, oraz silnego oddziału policji mundurowej, utrzymującej porządek.

Skazanych zostało 17-tu oskarżonych, uznanych winnymi należenia do spisku pod nazwą „związku młodzieży komunistycznej“, mającego na celu dokonanie przewrotu w państwie:

Stanisław Wawro — na cztery lata więzienia;

Elisza Rozenkranc, Anastazy Kowalczyk i Rywka Malinowicer — na trzy lata więzienia;

Eugenjusz Rosołowski i Marjan Urgacz — na dwa lata więzienia;

Józef Niewiadomski na półtora roku, oraz Jankiel Gewercman, Fajgla Malinowicer, Tadeusz Piech, Zbigniew Cedler, Bajba Pachter, Wacław Tarasin, Andrzej Filipowski, Frymeta Rozenkranc, Stanisława Borowik i Chaim Brin — na rok więzienia.

Wszystkich oskarżonych pozbawiono praw.

Berka Hofmana, Herszlika Goldszmidta, Ewę Berman, Szlamę Brauna, Feliksa Szopę i Hersza Szolewicza sąd uniewinnił.

Nieobjęty wyrokiem został oskarżony Michał Kamiński, który zbiegł i za którym rozesłano listy gończe.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący ogłosił krótkie uzasadnienie, podkreślając, iż względem wszystkich skazanych zastosowano okoliczność łagodzącą, — młodociany ich wiek.

Surowiej ukarani zostali jedynie niektórzy, odpowiednio do stopnia ich winy, zwłaszcza zaś oskarżony Wawro, który był już karany za antypaństwową działalność dwuletniem więzieniem.

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie, skoro jednak przewodniczący zapytał czy zamierzają apelować, odpowiedzieli chórem: „tak!— wszyscy!!“

Prokurator Jewniewicz zastrzegł sobie również prawo do zapowiedzenia apelacji.

Wobec utrzymania w mocy dotychczasowych środków zapobiegawczych, skazani, którzy odpowiadali z wolności, udali się do domów, aresztowanych zaś odprowadzono z powrotem do więzienia.

Zaskarżył film dźwiękowy.
Proces, jakiego jeszcze nie było.

Wbrew powiedzeniu Ben Akiby, że niema nic nowego pod słońcem, rozgrywa się obecnie przed sądem paryskim proces na wskroś nowoczesny, jakiego jeszcze nie było. Powód do niego dała ósma Muza, a raczej jej najmłodsza siostra, film dźwiękowy.

P. Langlet, znęcony afiszami, które zapowiadały film mówiący i śpiewny, zakupił bilety i wraz z rodziną udał się na przedstawienie. Istotnie przed ekranem nie było ani orkiestry, ani fortepianu, a z chwilą ukazania się obrazów na ekranie, zabrzmiał śpiew tajemniczy. Jednak krytyczny widz stwierdził, że śpiew ten jest poprostu reprodukowany przez gramofon, opatrzony głośnikiem, który znajdował się pod sceną. Pan Langlet nie zaprotestował odrazu, ani nie zażądał zwrotu ceny biletów, jak niemniej nie wygwizdywał filmu. Natomiast w dniu następnym udał się do adwokata i zażądał wniesienia skargi na dyrektora kinoteatru do sądu karnego.

Onegdaj odbyło się pierwsze przesłuchanie stron, któremu ze względu na niebywały dotychczas motyw skargi przysłuchiwały się liczne rzesze publiczności, a także reprezentanci świata prawniczego. Oskarżony dyrektor kinoteatru bronił się przed zarzutem oszustwa oświadczając, że dopełnił przyrzeczenia, znajdującego się na afiszu, ponieważ film rzeczywiście mówił i śpiewał... dzięki gramofonowi, funkcjonującemu — jak twierdził — zupełnie synchronicznie z taśmą filmową. Oskarżyciel natomiast przez usta swego adwokata twierdził, że tylko prawdziwy „talkie“ ma prawo do nazwy filmu dźwiękowego.

Orzeczenie sądu zostało odłożone na później celem wysłuchania rzeczoznawców. Jest ono oczekiwane z niezwykłem zainteresowaniem zarówno wśród prawników, jak i przedsiębiorców kinoteatralnych, gdyż będzie stanowiło precedens, posiadający doniosłe znaczenie dla kinematografji.

Z Będzina

(b) **Posiedzenie zarządu okręgowego związku straży ogniowych.** Dziś, o g. 7 wieczorem, w sali starostwa w Będzinie odbędzie się posiedzenie zarządu okręgowego związku straży ogniowych, na którem ukonstytuuje się skład nowego zarządu i omówione zostaną sprawy bieżące, m. in. zatwierdzenie naczelników straży, utworzenie komisji do spraw budowy remiz strażackich, uroczystości św. Florjana i sprawozdanie instruktora.

(b) **Zebranie P. C. K. w Grodźcu.** Odbyło się posiedzenie zarządu oddziału P. C. K., na którem z ważniejszych spraw omawiano: organizację kursu ratownictwa w Grodźcu, sprawę „tygodnia P. C. K.“, ufundowanie sztandaru oddziału, budowę garażu i organizację kolonij letnich dla dzieci najbiedniejszych, wchodzących w skład kół młodzieży.

Z Czeladzi.

(c) **Z zebrania rolników.** Onegdaj w sali szkoły powszechnej nr. 1 przy licznym udziale członków odbyło się zebranie rolników, na którem referenci rolni wydziału powiatowego pp. Rumun i Sternik wygłosili interesujące odczyty o uprawie warzyw, używaniu nawozów sztucznych i zapobieganiu chorobie raka ziemniaczanego.

Po referatach omówiono sprawę korowego, i wezwano b. komitet rolników do wpłacenia w ciągu dni siedmiu pobranych pieniędzy do kasy komunalno - oszczędnościowej w Czeladzi.

Sprawę polowych przekazano komitetowi.

W końcu zebrania referent starostwa p. J. Strzałkowski zaznajomił zebranych z wynikami lustracji gospodarki byłego komitetu i zaznaczył, że wydział powiatowy użyje wszelkich środków, aby zmusić b. komitet do oddania agend nowowybranemu komitetowi.

(c) **Piękny sukces C. K. S. „Sosnowiec“ przegrywa 8:2.** Niedzielne zawody w piłkę nożną rozegrane pomiędzy miejscowym „C. K. S.“ a kilkuletnim mistrzem klasy „A“ „Sosnowiec“ zgromadziły tysiące widzów.

Gra obydwuch drużyn ambitna i stojąca na wysokim poziomie.

W pierwszej połowie drużyny wyszły z wynikiem remisowym (1:1). O zwycięstwie „C. K. S.“ zadecydowały 10 minut gry w drugiej połowie, w których padły 4 bramki strzelone przez Starzyckiego i Przybyłka.

Niespodziewany sukces C. K. S. wyprowadził nieco przeciwników z równowagi tak iż mimo wysiłków zdołali zdobyć tylko jeszcze jedną bramkę.

Drużyna sosnowiecka mimo porażki prezentowała się wspaniale.

(c) **Z komitetu obchodu 3-go Maja.** W dniu 29 bm. (wtorek) o godz. 6.30 wieczorem w magistracie odbędzie się zebranie komitetu obchodu 3-go maja, dla omówienia czynności poszczególnych sekcyj.

(c) **Uwaga cykliści.** W dniu 1 maja o godz. 5 po południu w budynku p. Rysia, Cmentarna 13, odbędzie się walne roczne zebranie czeladzkiego klubu cyklistów.

Z Dąbrowy.

(d) **Brynica — Dąbrowa 0 :0:** Zawody o mistrzostwo kl. B. pomiędzy powyższemi drużynami nie dały wyniku bramkowego.

Wskutek braku boiska musiały się one odbyć w niewłaściwej porze o g. 12-ej w poł., przy silnym wietrze, który tak jednej, jak i drugiej stronie mocno utrudniał grę.

Pierwsza połowa należy do Dąbrowy, która bezustannie atakuje bramkę gości. Goście ograniczają się do kilku ataków, w trzech wypadkach dość zresztą groźnych. Po przerwie przewagę ma Brynica, nie groźną jednak wcale pod bramką. Dąbrowa zrywa się do ataku w ostatnich 15 minutach, chcąc rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść, ale słaba gra ataku uniemożliwia wygraną. Sędzia odgwizduje koniec gry przy stanie 0 : 0.

Wynik taki jest właściwem miernikiem sił obu drużyn.

Z Olkusza.

(ol) **Likwidacja kopalni rudy.** Z powodu wyczerpania się pokładów rudy, została całkowicie zlikwidowana kopalnia rudy „Triumwirat“ w Krzykawce pod Sławkowem. Inwentarz kopalniany przewozi się obecnie na inną kopalnię. Kopalnia ta zatrudniała ostatnio około 350 robotników.

(ol) **Przeniesienia.** Na miejsce ks. wikarego Antoniego Kowalskiego ze Sławkowa, przeniesionego do parafji Ogrodzieniec, mianowany został ks. Dubiel z Ogrodzieńca. Ks. Kowalski wyjechał ze Sławkowa z dniu 26 bm.

(ol) **Rozpoczęcie wykładów na kursach zawodowych.** Po ferjach Wielkanocnych wykłady na kursach zawodowych dokształcających w Olkuszu rozpoczną się w dotychczasowym lokalu, t. j. w szkole rzemieślniczo - przemysłowej, począwszy od dnia 29 bm.

(ol) **W kierunku Zagłębia.** W nocy z 26 na 27 bm. z zamkniętego chlewa, skradziono krowę Antoniemu Gajewskiemu, zamieszkałemu na st. Rabsztyn. Złodziej udał się z krową w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego.

GIEŁDA

Warszawa 28.4.

Warszawa dol. 8,88½
Nowy Jork 8,904
Londyn 43 34 ½
Paryż 34 98
Wiedeń 125,75
Włochy 46.74
Szwajcaria 172 8 ½
Stokholm 239 65
Berlin 212 87
Dol. Warsz pł. obr. 8, 8½
5% Poż. Dolarowa 75,00—74 75
4% Poż. Inwestycyjna 119, 0—118,00—118,50
4½% Ziemsk. Kredyt. 55,75—56,—
Tendencja: słabsza

AKCJE

Warszawa, 28.4.

Bank Handlowy 118,—
Bank Polski 172,50 - 171,75
Bank spół. zarobk. 71,50
Cukier 51,00- 51,75
Firlej 54,—
Lipop 24,75
Ostrowieckie serja B 66,—
Parowozy 20 75
Starachowice 19.—
Tendencja: niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań. 28.4.

Żyto cena tranz. 20,40—20,80
Mąka żytnia 70% 35,50
Reszta notowań bez zmiany
Usposobienie spokojne

ŁATWE ROZWIĄZANIE.

— Dziwię się pańskiej odwadze, by podczas takiego chłodu wchodzić do zimnej kąpieli. Na samą myśl o tem szczękają mi zęby...

— To mnie nie może się przytrafić.

— Dlaczego?

— Bo ja swoje zęby chowam przed tem do kieszeni.

FERJE SĄDOWE.

Sędzia: — Przed ferjami sądowemi oskarżony był ostatnim zkolei, którego tu skazałem, a obecnie jest znowu pierwszym, który tu staje. Czy oskarżony nie wstydzi się tego?

Oskarżony: — Panie sędzio czy ja jestem temu winien, że ferje sądowe trwają tak krótko?

POŻYTEK BRZYDOTY.

Golski (do przyjaciela, odznaczającego się brzydotą):

— Mój kochany, zrób mi tę przysługuję i pójdź ze mną do panny Hali, której chcę się oświadczyć o jej rękę.

— Po cóż ja mam być przy tem obecny?

— Może Hala prędzej mnie przyjmie, gdy ciebie zobaczy

Panna -- kawaler.

Dziwne losy dwóch serdecznych przyjaciółek

Mabel liczyła 22 lat i była niezamężna... Fakt przykry, co stwierdzali jednozgodnie jej rodzice: John G. Williams, kasjer w Pittsburgu (U. S. A.) i jego małżonka, Kathleen. Przyczyną tego była

Evelyna Montagu Bourg,

koleżanka Mabel. Obie panienki tak były do siebie przywiązane, żyły w tak serdecznej przyjaźni, że nie zwracały zupełnie uwagi na mężczyzn...

Pewnej bezsennej nocy — powodem była troska o los córki — przyszła Williamsowi do głowy

zbawienna myśl.

Miał przyjaciela jeszcze z ławy szkolnej w Nowym Jorku, urzędnika Karola Bushtera Meynoldsa. Ten Karol Bushter Meynolds posiadał syna, którego zwykle nazywano nie poprostu Bobem, lecz „Bobem—Pożeraczem serc kobiecych". I oto owej bezsennej nocy powziął Williams postanowienie

sprowadzenie Boba

do Pittsburga... Chyba Bob będzie umiał zdobyć sobie sympatję prześlicznej Mabel...

Bob przyjechał. Przez pewien czas szło wszystko doskonale... Przynajmniej tak się zdawało... Bob i Mabel chodzili razem na tańce, razem pływali, razem grali w tenis — słowem, rodzice nie posiadali się z radości.

I rzeczywiście pewnego dnia, podczas śniadania, rzekła Mabel do ojca z filuterną, lecz nieco zakłopotaną miną:

— Ojczulku, — wyobraź sobie — zaręczyłam się.

— Doskonale! To dzielny chłopak! Będziesz z Bobem bardzo szczęśliwa!

— Z Bobem? Ale nie zaręczyłam się wcale z Bobem?

— A z kim?!!

— Z Evelyną Montangu Bourg!

Rodzice osłupieli. Zrazu przypuszczali, że córka żartuje — lecz nie, mówiła zupełnie serjo... Rozwiązanie zagadki zjawiło się jednak niebawem osobiście w postaci Evelyny, a obecnie Evana, ubranego

w suknie męskie!

Najlepsza przyjaciółka Mabel okazała się

mężczyzną!

Ale teraz wreszcie trzeba zająć się bliżej osobą tej panny-kawalera. Evan Montagu Bourg był jedną z tych istot, które w wieku niemowlęcym uznane zostaną za przynależne rzekomo do płci żeńskiej... Uważano go za dziewczynę i w tym duchu też wychowywano... Co prawda — była to „dziewczyna"

bardzo niezwykła,

namiętnie bowiem przepadała za piłką nożną i innemi rozrywkami, nie licującemi zupełnie z delikatnością płci słabej... Gdy Montagu dorósł, zdał sobie sprawę ze swej płci wstydził się jednak otwarcie wyznać ową

osobliwą metamorfozę...

Gdy jednak zjawił się ów Bob jako groźny konkurent wobec uroczej Mabel — Evan zdobył się na odwagę i wyznał wszystko ukochanej dziewczynie... Oczywista,iż teraz rodzice Mabel zgodzili się na ten związek, który rozszedł się

szerokiem echem

w Ameryce i wywołał zrozumiałą sensację...

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 13 maja 1930 r. o godz. 10-ej w Łazach odbędzie się licytacja w I-ym terminie ruchomości składających się z koleb i wózków oszacowanych na Zł. 900.— należących do Kamieniołomy „L. Poleska" na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 24 kwietnia 1930 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
(podpis nieczytelny)

OGŁOSZENIE.

Stosownie do zapowiedzi w „Expresie Zagłębia" ogłaszamy, że rekrutacja górników i robotników do Belgji odbędzie się w Sosnowcu w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy dnia 1[illegible] maja r. b.

Wstępna kontrola dokumentów i zapis odbywa się codziennie w tymże Urzędzie od godz. 9 rano do 2-ej po południu.

Sosnowiec, dnia 28 kwietnia 1930 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

UWAGA KANDYDACI NA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH! Kursy Inżyniera Klebera szkolą na zdolnych szoferów - mechaników. Własne warsztaty. Nowe sześciocylindrowe samochody. Długoterminowe spłaty ratami. Zapisy codziennie. Sosnowiec, Warszawska 22. Zawiercie, 3-go Maja 21. Bielsko Biała, Nad Niwką 52.

OGRODNIK ze świadectwami, wiek starszy, poszukuje posady lub jakiegokolwiek zajęcia ogrodniczego. Zgłoszenia: W. Woda, ul. Żeromskiego nr. 5, Sosnowiec.

POTRZEBNA panienka do sklepu spożywczego z praktyką. Wiadomość: filja „Expresu" Grodziec.

LOKALE

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Będzin ul. Małobądzka 55. Wocka.

PRZYJMĘ na mieszkanie 2-ch panów lub uczni. Wiadomość: ul. Piłsudskiego nr. 31 u P. M.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM KONSERWATOR do lodów. Potrzebny chłopiec do piekarni cukierniczej. Cukiernia „Sielanka" Wł. Baszkowskiego, Dąbrowa, 3-go maja 1.

SPRZEDAM kozetkę, otomanę pluszową. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro.

Zgubione dokumenty

JAN Błach zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

WOJCIECH Stanisław zgubił na Saturnie portfel,świadectwo pracy wydziału mechanicznego, wydane przez grodzieckie Towarzystwo, legitymację zasiłkową wydaną przez gminę Bobrowniki i fotografję. Znalazca zwróci do „Expresu" w Grodźcu.

ZGINEŁA książeczka kasy chorych na nazwisko Józefa Wójcika wydana przez Sosnowiec.

RÓŻNE

GORSET Herszlik zamieszkały w Dąbrowie, Łukasińskiego 39 unieważnia świadectwo przemysłowe kategorji III handl. na sklep spożywczy na rok 1930.

ZA długi żony mojej Stanisławy z domu Prokop zamieszkałej: Sosnowiec, Piotrkowska 3, nie odpowiadam. Jan Drybs. Sosnowiec, Kamienna 12.

UNIEWAŻNIAM weksel protestowany na zł. 100 płatny 3 kwietnia 30 r. wystawca Augustin Chlubek, Knurów G. Śląsk na zlecenie J. Libermana z żyrami J. Liebermana, W.Palucha, J. Fajnera.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94